Rok III. — № 34. Numer pojedyńczy : 30 cent. 1go lutego 1889.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIECY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : **1 dolar 63 c.**
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

SZOWINIZM

Nie od dziś uczyniono postrzeżenie, że znaczenie wyrazów zmienia się stosownie do potrzeby lub widoków tych, co je wymawiają. We względzie tym panuje dowolność. Nie masz kodeksu-któryby znaczenie wyrazów określał ści, śle i przez to zapobiegał nadużyciom, jakich się z tego powodu ludzie dopuszczają, celem bałamucenia bliźnich. Weźmy wyraz « wolność » naprzykład. Gdzie go nie znajdujemy! Spotykamy się z nim w Szwajcarji i w Rossji — tu znaczy co innego, tu co innego. Pisma moskiewskie takie, jak *Now. Wremia*, *Mosk. Wiedomosti*, *Grażdanin*, *Swiet*, *Warsz. Dniewnik*, *Wileńskij Dniewnik*, *Kijewskoje Słowo et tutti qu.*, gęsto kolumny swoje szpikują tym wyrazem, który oznacza w rzeczy samej wolność, ale wolność uciskania wszystkich i wszystkiego, co nie jest moskiewskiem i prawosławnem, co władzę carską nie to, żeby nieuznawało, ale przypuszczalnie nieuszanować może, w czem podejrzewać się dają aspiracje, nie idące w ład państwa moskiewskiego zasadzie: *jedinstwo wiery, jazyka i uprawlenja*. Na podstawie tej w Rossji panuje wolność. Moskale wypisują i wymawiają ją bez zająknienia, rozumiejąc pod nią wcale nie to, co rozumieją Szwajcarowie, Francuzi, Anglicy, co — my wreszcie rozumiemy.

— Nie rozumiem wolności waszej... — powiada Polak.

— *Nauczis durak...* — odpowiada Moskal.

Podobnie odpowiedziećby można tym, co nie rozumieją wyrazu : « szowinizm », używanego w znaczeniu rozmaitem, a oznaczającego : przesadę w patrjotyzmie.

Co to jest przesada w patrjotyzmie?

Kto ma swój naród za naród wybrany, wyjątkowy, szczególnemi obdarzony przymiotami i cnotami, nie posiadający żadnych wad i ma to przekonanie, że narody inne norodowi jego hołdować i służyć winny, ten w patrjotyzmie przesadza. Typem we względzie przesady tego rodzaju jest żyd chusyd, zapatrzony w ziemię obiecaną, wydzielający się ze społeczeństwa śród którego żyje i pogardzający goimem. Do typu tego zbliżają się ci Francuzi, którym *la grande nation* zasłania narody inne; zbliżają się oraz do niego Niemcy, Moskale i inni przekonani, że mają prawo dla dobra narodu własnego krzywdzić i deptać narody, co Niemcami lub Moskalami nie są.

Że okazy pod typ ów podchodzące pojawiają się i śród [illegible], [illegible] nie przeczymy. Żydowski chusytyzm nie mógł się na Polakach nie odbić. Odbił się i urobił ekskluzywizm patrjotyczny, nacechowany szlachetczyzmem, katolicyzmem i swego rodzaju pychą, zamykającą się w skorupę ślimaczą i pokazującą — jak ślimak — rogi. Mamy pomiędzy sobą patrjotów rogatych. Właściwość ich charakterystyczna przez to się wyraża, że pojąć nie są w stanie, jak nie szlachcic i nie katolik do patrjotyzmu polskiego przyznawać się prawo sobie rościć może. Okazy takie jednak nie biorą się na serjo. W rachubę one wchodzić nie mogą, oznaczając stan chorobliwy, podobny wielce do stanu, w jaki wprawia sekciarstwo. Zaznaczamy je dla tego, żeby wykazać formę najwybitniejszą i najracjonalniejszą, w jakiej się u nas przejawia przesada patrjotyczna.

Przesada owa, jest to właściwy szowinizm.

Polski szowinista kocha Polskę, kocha ją z duszy całej i z serca całego, ale idealnie — gotów jest za nią modlić się, pościć, krzyżem legiwać, czuje jej krzywdy, wierzy w krzywd naprawę, wierzy w ojczyzny zmartwychwstanie, w Polski przyszłość, którą zdaje na Boga i pomimo, że go to irytuje, iż Pan Bóg ociąga się z podniesieniem ramienia sprawiedliwości, o wymiarze takowej, o starciu głów krzywdzicieli, o tryumfie Polski nie wątpi. Czeka na to — z rękami założonemi.

Takim jest typ szowinisty polskiego w chwili obecnej.

Przed laty nie wielu szowinizm tego rodzaju produkował się na polu piśmienniczem, występując w imie patrjotyzmu przeciwko postępowi i mianując wyznawców pozytywizmu, zwłaszcza zaś teorji Darwina zdrajcami ojczyzny. Szowinizm ten atoli zabiła śmieszność. Pozostałość onego przedstawia się pod postacią osobników Bogu ducha winnych, w pracy nad odrodzeniem Polski nie pomocnych, ale też i nie szkodliwych. Można ich nawet szanować, jak się szanują zabytki archeologiczne, ale się liczyć z nimi — nie warto.

Skąd-że się biorą spotykane dosyć często w pismach polskich krajowych zarzuty szowinizmu?

Zauważyć należy, że zarzuty tego rodzaju w pewnego tylko rodzaju pismach występują.

W publicystyce polskiej dział pewien uprawia gorliwie politykę pojednania, zaręczając uroczyście, że żywiołu polskiego « jedyną aspiracją polityczną jest pogodzenie interesów narodowych z interesami państwa ». Zaręczenie to specjalnie tyczy się państwa moskiewskiego, czyli, Rossji, tam bowiem wypowiedziane zostało. Jest atoli jednoznacznikiem z pamiętnem : « Przy tobie, panie, stoimy i stać chcemy », wyrzeczonem ustami polskiemi w zaborze austrjackim. Właściwie, z tego ostatniego wyszło tamte; politykę pojednania, która, w ścisłem znaczeniu, mianować się winna polityką uznawania rozbiorów, zapoczątkowało stronnictwo krakowskie i wytyczyło Polsce drogę trzech pojednań : polsko-austrjackiego, polsko-moskiewskiego i polsko-pruskiego. Rozbiorów przez Polaków uznanie — rzecz to nowa i, zaiste, w rodzaju swoim ciekawa. Uznanie to rozbija i patrjotyzm polski na trzy gatunki : polsko-austrjacki, polsko-moskiewski i polsko-pruski; wzięte zaś w odniesieniu do całości polskiej, rozbija Polaków na dwa obozy: na uznających rozbiory i na nieuznających rozbiorów.

Owóż, zarzuty, o których mówimy wyżej, wychodzą z obozu uznających rozbiory, zwracając się do tych, co roz-

biorów nie uznają. Tych ostatnich tamci mianują szowinistami.

Ci ostatni nie mają swego narodu za naród wytrawny, wyjątkowy, osobliwemi obdarzony przymiotami i cnotami, nie mają tego przekonania, że on żadnych nie posiada wad, i że narody inne hołdować i służyć mu winny, ale przekonani są, przedewszystkiem o tem, że naród ich posiada prawa takie same, jak narody moskiewski i niemiecki a tem samem posiada i prawom tym odpowiadające obowiązki, następnie, przekonani są, że uznanie dokonanego na narodzie ich gwałtu jest uchyleniem się od pełnienia obowiązku, wyglądającem bardzo niepięknie w obec praw najelementarniejszych etyki narodowej. Na przekonaniu tem opiera się ich patrjotyzm, nie dybiący na cudze — upominający się jeno o swoje i powołujący do czuwania, celem nie przepuszczenia momentu sposobnego, ukazującego się w perspektywie powikłań politycznych. W perspektywie tej, a w przeświadczeniu, że pieczone gołąbki nie spadają same do gąbki, widzą oni pracę i walkę, wymagające wielkiego sił i energji wytężania. Tę pracę i tę walkę, które nauka nowoczesna «walką o byt» nazwała, narodowi wskazują, jako jego działalność patrjotyczną.

A tamci, z tamtego obozu, działalność tę nazywają: szowinizmem.

Albo nie rozumieją, co wyraz «szowinizm» znaczy, albo też robią z niego taki, jak Moskale z wyrazu «**wolność**», użytek. Niezrozumienie wybaczyć by im można. Nieświadomość grzechu nie czyni. Co się atoli złego użytku tyczy, zapytać należy: w jakim to czynią celu? — inaczej: w jakim celu bałamucą czytelników swoich?... Cel moskali w przeinaczaniu znaczenia wyrazu jest widoczny: «*Nauczis durak!*» Czyżby i publicystów polskich o obozu pojednawczego takim miał być cel? Czy chcą oni, ażeby na polskim gruncie szowinistą mianował się ten, co w walkę o byt narodowy działalność patrjotyczną wkłada i w niej czysty, rzetelny, ludzki patrjotyzm widzi?... Co to jest?... Jak chcenie podobne nazwać?...

Znaczeniem wyrazów igrać nie wolno — zmienianie takowego równa się fałszowaniu weksłów i innych dokumentów i nazywa się nieuczciwością. W razie tym nazywa się ono jeszcze gorzej, tu bowiem o rzecz publiczną chodzi. Jedyna okoliczność łagodząca, na korzyść tych fałszerzy przemawiająca, polega na interesie osobistym. Fałszują znaczenie wyrazu w tym celu, ażeby ich przemysł szedł, przemysł dla jednych karierystyczny, dla drugich publicystyczny, obrachowywany na naiwność publiczności, nie mającej zwyczaju wglądania w istotę rzeczy. Zaczęło się to wkrótce po wypadkach r. 1863-64, kiedy ogół, klęską porażony, panicznym strachem przejęty, gotów był wyrzekać się wszystkiego. Naówczas i publicystyka pod wpływem paniki pozostawała. Jest to do wytłumaczenia i nawet do usprawiedliwienia poniekąd. Ale rozmyślne i uporczywe usiłowanie utrzymywania w usposobieniu tem, za pomocą fałszerstwa, ogółu dziś, w obec potrzeby obrachowywania się z siłami i przysposabiania środków do walki, usiłowanie to dziś da się wytłumaczyć, ale nie da się usprawiedliwić interesem osobistym. Nie! — to nie uchodzi. Bałamucenie nas Moskalom i Niemcom zostawmy. Nieuczciwej sprawy nie mogą oni tłumaczyć i bronić inaczej, jak za pomocą fałszerstwa. Nasza sprawa za nadto jest czystą i świętą, ażeby wolno było, w obozach pojednawczych nawet, brukać ją uciekaniem się do sposobików podobnych. Nie! — to nie uchodzi. Działalność nasza tak się kierować winna, ażebyśmy doli naszej, jakby ona nie wypadła, mieli prawo powiedzieć, co Szewczenko swojej powiedział: «W nas nemá zerná neprawdy za soboju».

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Paryż, 23 stycznia 1889.

Obchód 26ej rocznicy powstania styczniowego zgromadził w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu, szczupłą garstkę z pomiędzy licznie tutaj osiadłych rodaków, pomimo, iż tegoroczna uroczystość połączyła wspólnym celem dwa obozy, starszych i młodzieży, zeszłego roku jeszcze obchodzące, każdy osobno, ów dzień narodowego święta. Być może, iż brak dokładnych informacji o miejscu i programie zebrania, był powodem, iż mniej było gromadnie tutaj, niż — na ostatnim balu, kędy olbrzymia sala zapełniła się gośćmi po brzegi, podczas gdy w niewielkim lokalu Tow. Geograficznego, aż nadto zdało się przestronno.

Posiedzenie zagaił ob. Korytko, przypominając w gorących słowach ważniejsze chwile powstania, i wyrażając nadzieję, iż przyszłość powróci nam Polskę od morza do morza w całej świetności i chwale. Po nim zabrał głos ob. Gierszyński, jędrnem słowem kreśląc dzieje ostatniego powstania, jego przyczyny: ucisk i gwałt ze strony najeźdźców, oraz nadzieje, bynajmniej nie tak płonne, jak się to niektórym lojalnym umysłom wydawało. Mówca powołuje się nawet na źródła rossyjskie, świadczące iż powstanie w r. 1863 przejęło popłochem pięciotysięczną armię, podówczas zalegającą Warszawę. Gdyby owej dzielnej, pełnej zapału młodzieży, która od hebla, dratwy i kielni, odbiegła ku obronie najświętszych praw istnienia narodowego z gołemi rękoma, było dostarczyć we właściwej chwili broń, zbyt późno nadeszłą — gdyby ze skarbu narodowego, siedm milionów, zamiast na podarunek papieżowi, były obrócone na niezbędne cele wojennej zapomogi — gdyby wreszcie, co najgłówniejsze, szlachta polska, zamiast podpisywać adresy wiernopoddańcze z nieśmiałą prośbą wznosząc głosy do stóp tronu, była się zjednoczyła w celach czynnej praw swych obrony — kto wie, jaki obrót byłaby przyjęła sprawa — dziś, w oczach niektórych na zawsze pogrzebana, a przecie żyjąca, póki w sercach Polaków tętni poczucie krzywdy i miłości ojczystej. Mówca kończąc wyraża na przyszłość nadzieję, popierając ją pięknemi i natchnionemi strofy Ad. Asnyka w wierszu «Pobudka».

Ob. Barański zabierając głos oświadcza, iż między dotychczasowym a teraźniejszym programem przyszłości narodowej zachodzi ważna i stanowcza różnica. Wiemy już, że na drogi lojalne, dyplomatycznych układów, rządowych ustępstw, wdania się mocarstw obcych, liczyć niepodobna. Stan obecny, w każdej z trzech części rozdartej Polski jest opłakany. Ekonomiczne stosunki przedstawiają się jak najgorzej. Mnożące się fabryki, napychają kieszenie jednostkom wyzyskującym pracowników. Lud, aczkolwiek ukazami rządowemi uwłaszczony, posiada przecież ziemi tak mało, iż coraz liczniej rozpowszechnia się proletarjat rolny, obok proletarjatu fabrycznego. Po za tem, w warstwie najwykształceńszej umysłowej, wciąż się pomnaża proletarjat inteligencji, z powodu utrudnień, jakie rząd stawia Polakom w objęciu stanowisk odpowiednich wykształceniu. Wszystkie drogi tak dalece przed młodzieżą są zamknięte, że nie mogąc się spodziewać żadnej przyszłości czy to jako profesorzy, adwokaci, czy jako inżynierowie, i t. p., zmuszeni są chwytać się aż nadto tłumnie zawodu lekarskiego, jako jedynego w którym narodowość ze stanowiska ich nie wyklucza. W takim stanie rzeczy, mówca sądzi, iż malkontentyzm wyrobić musi i powinien, nowy, silny żywioł, na ludzie wsparty i zgoła demokratyczny, mający być podstawą przyszłości narodowej, a podejmujący środki rewolucyjne. *Unarodowienie* ziemi, czyli podział jej między lud, ma służyć za główną podstawę reformy społecznej, zapewniającej dobrobyt ogólny, równość i niepodległość narodową. Mówca zastrzega, iż tylko rewolucja narodowo-socjalna, rozpowszechniona przez propagandę między ludem, podźwignąć jest w stanie na gruzach wszelkiego przywileju Polskę zreformowaną, wedle najnowszych prądów socjalizmu, z zachowaniem świętych celów narodowości.

Pobieżnie przedstawiony programat owych reform, niezupełnie konkretnie tłómaczy zasady mówcy, wielce podatnym będące materjałem do dyskusji i głębszego rozbioru. Ze względu na charakter uroczystości, bez dyskusji obejść się musiało, i ostatni z kolei mówca, ob. Balicki, «gość genewski», jak go zapowiedziano, zabrał głos, poczynając od tego, iż gdy inne narody obchodzą święta zwycięztw i chwały, myśmy się zebrali, by uczcić święto żałoby. Ostatnie powstanie zakończyło się męczeństwem i klęską — nie mniej wydało swe owoce, doniosłe w skutkach. Aczkolwiek szlachta usuwała się w znacznej części od ruchu zbrojnego, rezultat powstania odbił się najbardziej w tej właśnie klasie narodu, która niegdyś tak świetną w dziejach Polski odgrywała rolę. Otóż tej roli powstanie położyło koniec. Szlachta zgnębiona warunkami materjalnemi, szukająca rozpaczliwie sposobów egzystencji, nic nie waży w obec sprawy narodowej, nie wchodzi niejako w rachubę sił mogących odbudować przyszłość kraju. Polska szlachecka bezwarunkowo wskrzeszoną być nie może. Zaznaczywszy bezwładność i martwotę zachowawczego systemu burżuazji, która u nas ma na celu jedynie własne materjalne korzyści, i wreszcie składa się po większej części z żywiołów niedostatecznie z krajem zasymilowanych, mówca godzi się ze zda-

niem poprzednika, iż Polskę podźwignąć może jedynie żywioł nowy, młody, zdrowszy, nie należący do żadnej klasy, składający się z intelligiencji wszelkich warstw, oparty na ludzie, uwzględniający przedewszystkiem interesa tegoż ludu. Po klęsce ostatniego powstania, w Polsce zapanował prąd czysto reakcyjnego pochodzenia, będący dalszym ciągiem lojalnych uczuć ku obronie materjalnego jedynie stanowiska, a znany pod nazwą «pracy organicznej». Mówca powyższemi słowy dostatecznie ów prąd scharakteryzował, aby można ocenić o ile on był dalekim od ideałów, które społeczeństwu naszemu przodować powinny, ale przyznaje mu jednak pewną dobrą stronę. Dotychczas, rządy i komitety narodowe wszelkie usiłowania swe kierowały na organizację wybuchu powstania, chwili czynu, niejako bez jutra. Zasady pracy organicznej, przyzwyczaiły naród do pracy w celach przyszłości, do systematycznego wytrwania w raz powziętym kierunku. U zwolenników pracy organicznej kierunek ten ograniczył się jedynie na uzyskaniu osobistych, materjalnych korzyści — ale przyzwyczajenie to, zastosowane do celów szerokich, społecznych, daje gwarancję stałej na przyszłość budowy. Otóż tą budową nieustannie zajmować się potrzeba. Rządy zaborcze, na każdym kroku wydrzeć nam usiłują prawa, korzyści, podstawy narodowych instytucji: na każdym kroku też potrzeba nam się bronić, protestować, dowodzić życia występem czynnym, choć może w danej chwili nie zbrojnym. Naród nie broniący swych najsłuszniejszych praw, tem samem dowodzi swej zagłady. Jakie być mają i będą ekonomiczne i społeczne stosunki wśród Polski przyszłości, dziś o tem jeszcze niewiadomo, ale najusilniejszem zadaniem jednostek i ogółu, powinien być ruch ciągły, obrona nieprzerwana, protest nieustanny, przeciw uciskowi najeźdźców i polityce wynarodawiającej — stójmy wszyscy razem, nie oglądając się na różnice wyobrażeń, teoryj, programów, rass i płci — walczmy w obronie praw narodowych, przedstawiajmy rządom zaborczym, które jako takie są tchórzliwe — opór niezłomny, dowodzący naszego istnienia.

Sute oklaski nagrodziły mówców, poczem uczniowie Batignolskiej szkoły odśpiewali hymn narodowy «Jeszcze Polska nie zginęła».

Między zgromadzonymi rozdawano pismo ze znakiem orła białego w czerwonem polu, z tytułem «*Pobudka*». Pojawienie się tejże, daje nowy, a pocieszający objaw, że młodzież nie drzemie w apatji i wedle spraw przyszłości żwawo się krząta. Na program położony na czele onego pisemka, bez zastrzeżeń godzić się trudno może — choć socjalizm tutaj przybiera barwę wyraźnie narodową. Ale żywotne jest, z ostrem krytycznem zacięciem, wróży o pewnej dzielności i *pobudza* do czynu. Wydrukowany w temże piśmie wiersz «Z dymem pożarów», jest bezwątpienia jedną z najpiękniejszych pereł literatury patrjotycznej. Poeta kryjący swe miano pod pseudonimem Napierskiego, potężnem tchnieniem podjął pieśń dawną, i istnie spiżowe dobył z niej dźwięki. Własnemi jego słowy określić można rodzaj jego, bezsprzecznie wielkiego talentu, następującą strofą:

... to nie jest posąg kamienny
Co niemo z raju patrzy na świat,
Tylko wiekowym bolem brzemienny
Duch, który tęskni do jasnych lat!
Ale to nie jest mara zwodnicza
Co obojętna nie widzi łez,
Lecz zrozpaczona moc buntownicza
Która chce ujrzeć cierpień swych kres...

Witamy serdecznie młode pismo i młodego wieszcza... Sulisław.

Petersburg, 13 stycznia 1889.

Tak tedy sypią się ofiary na podziękowanie Bogu za cud pod Borkami i wyrażają się za pomocą krótkich, serdecznych, *wysokoparnych* adresów od gmin i od korporacyj wszelakich, na które z kancelarji carskiej rozbiegają się na drutach telegraficznych *na wsiu wsielennuju* odpowiedzi: *iskrienno błagodarim*. Czy myślicie, że te ofiary, adresy i odpowiedzie naszych najjaśniejszych bodaj trochę wzruszają? Gdzie im tam biedakom takiemi rzeczami się wzruszać! Cesarzowa wciąż rozstrojona — wylysiała, jakiem słyszał, doszczętnie. Cesarz — widziałem go: zazwyczaj wygląda bałwanowato; obecnie wygląd ten bardziej się uwyraźnił i zrobił z niego to, co moskale nazywają; *czuczeło*. Istne *czuczeło* z mordą, która o policzek prosi. Nadętym jest i wydaje się być zagniewanym. Czyż nie ma czego? Chyba on wie, że entuziazm adresowy, o którym codziennie raporty odbiera, jest dziełem *po ukazu*. Naród moskiewski nie entuzjazmuje się inaczej. *Prikazali* — i jest. Na ukaz: albo «się sypią knuty od Niemna do Chiwa», albo od Niemna do Chiwy sypią się adresy. Bez tego nikt z najwierniej poddanych pary by z ust nie puścił i nikt by nie czytał czułego adresiku podpisanego przez panią Hurko, panią Mussin-Puszkin i panią — Potocką. Więc to go nie obchodzi. Ma on co innego na głowie. Najprzód, pytanie: czyja to sprawka — ta pod Borkami i czy w niej kto z najwyżej postawionych osób palca nie umaczał? Z głowy mu wyjść nie może brat rodzony. Wspominałem już o tem, obecnie przeto donioslę jeno, że zajączek ten wciąż w głowie najjaśniejszej przesiaduje i wąsami mruga. Ej, na złe-gorsze czasy się zmieniły. Za dawnych dobrych czasów Władimir Aleksandrowicz oddawna by, na mocy podejrzenia, w mnichy został postrzyżony. Dziś zaś — co? — można mu tylko, przy drzwiach zamkniętych, pod sekretem, policzki stłuc lub w oczy napluć. Ta jedna najjaśniejszemu w obec «najwyżej» postawionych osób pozostaje satysfakcja. Winny temu: postęp, cywilizacja — funta kłaków nie warte głupstwa. A!... Ażeby rzecz należycie zrozumieć, potrzeba się na miejscu najjaśniejszego postawić.

A propos Władimira Aleksandrowicza, donieść wam muszę o podejrzeniu, jakie on rzucił na Jeża, oskarżając go *coram populo*, w *Moskowskich Wiedomostiach*, o autorstwo broszury p. t. «Rzecz o obronie». Czy w rzeczy samej jest on broszury tej autorem? (Pisaliśmy o tem w poprzednim *Wolnego P. Słowa* nrze, opuszczamy więc tyczący się materji tej ustęp. *Przyp. Red.*)

Powracam jednak do kłopotów najjaśniejszego pana. Niedawno miewał on *dosug*. *Dosug* jest to samo, co turecki *rahat*: oznacza to stan błogi, w którym dusza czuje się, niby w piernacie. Djabli mu nadali, naśladując Wilhelma II, na wędrówkę się puścić i na «cud» pod Borkami narazić. Od chwili cudu tego, *dosuga* on nie miewa a to dla tego, że chciałby się jakoś zabezpieczyć przeciwko cudom podobnym. Jakże by? Ktoś — kto, niewiadomo, może żona, może Woroncow-Daszków, może kto inny — podsunął mu myśl: «*poliberalniczat*». Na myśl tę natknął się w radzie państwa podany oddawna przez Tołstoja (minist. spr. wewn.) projekt reformy ziemstw, zredagowany w duchu bezwzględnej wsteczności. Ziemstwa, za Aleksandra II w Rossji wprowadzone, posiadają przyznane gminom, powiatom i gubernjom pewne autonomiczne w zakresie spraw wewnętrznych prawa. Tołstoj praw tych pozbawić je zamierzył. Car projekt jego w zasadzie uznał był i, gdyby nie Borki, jużby było po autonomji ziemskiej. Cud jednak pod Borkami ten sprawił cud, że Aleksander III, taki do pozbawiania ukochanych poddanych swoich wszystkiego, co na swobodę wygląda, ochoczy, w obec projektu tego zawahał się. Nie wie, co z tym fantem począć. Chciałby i boi się. Koniec końcem rzecz w odwłokę poszła — w zawieszeniu pozostaje. W radzie państwa zdarzył się fakt, z powodu którego Tołstoj miałby prawo zawołać: *Et tu, Brute, contra me!* — Przeciwko projektowi oświadczył się sam Pobiedonoscew — sam on! Wiadomość o tem wprawiła publiczność tutejszą w zdumienie, a «pojednawce» nasi dłonie zacierają i powiadają: «A co!... Aleksander III na liberalną nawraca już drogę... Maluczko, dowie się, że naszą *aspiracją jedyną jest pogodzenie interesów narodowych z interesami państwa* (patrz: *Kraj*) i nam, tak w granicach etnograficznych, jak wszędzie indziej, ziemstwo zaoktrojuje». Na uwagę, że to nie jest aspiracją naszą, odpowiadają: «Jest czy nie jest, to rzecz mniejsza, byle się car dowiedział i uwierzył». Może oni rację mają: pod wrażeniem cudu borkowskiego gdyby się dowiedział, możeby i uwierzył; ale zkąd on się o tym fortelu dyplomatycznym dowie! Aleksander III *Kraju* nie czytuje. Jeżeli co czytuje, to chyba *Moskowskija Wiedomosti*, te zaś o Polakach i ich aspiracjach piszą co innego.

O czemże by donieść wam jeszcze? Aha! Mam o czem. Jeżeli czytujecie pilnie pisma tutejsze, dostrzedz w nich musieliście zwrotu ciekawego, wyrażającego się pod postacią *charge à fond* przeciwko — nie zgadlibyście czemu — przeciwko... luteranizmowi. Za pretekst służą sprawy baltyckie — oporność tamtejszych baronów, broniących przywilejów swoich, odbieranych im za wierną tronowi służbę. Toć to oni wyszykowali państwo moskiewskie. Oni mu generałowali, senatorowali, ministrowali, Bergów, Tollów, Rydygierów, Kankrynów, Minichów, Kaufmanów, Korfów, Totlebenów etc., etc. całą *gierojów* zgraję dostarczyli i o aspiracjach innych ani marzyli, jak o «pogodzeniu interesów narodowych z interesami państwa». Za to ich wynadgradzają: moskiewskim językiem i prawosławiem; moskiewskie zaś gadzinówki: «hajże! na Soplicę». To w porządku — tak być powinno z moskiewskiego, rozumi się, punktu widzenia. Napaść na baltyckich niemców i na ich religję nie tak by jeszcze dziwiła, gdyby luteranizmowi nie przeciwstawiano katolicyzmu i nie wychwalano tego ostatniego. Oczom własnym wierzyć się nie chce, czytając pochwały katolicyzmu w pismach, co wczora jeszcze wyrazem tym posługiwały się w sensie obelgi. Skąd się to wzięło? Tak «przykazano». Przeciwstawianie luteranizmowi nie prawosławia, ale katolicyzmu idzie pod adresem papieża i odegrywa rolę kadzidła. «Prawosławie z katolicyzmem pogodzić się może, z luteranizmem nigdy» — piszą moskale. Na papieża a obok niego na Austrję gabinet nasz zagiął parol: na nutę przymierza z Watykanem i z gabinetem wiedeńskim kręci korbą pozytywki

swojej. Raz na zawsze trzeba, żebyście wiedzieli, że gazety, podające się za organa opinii publicznej w Rossji, wygrywują kuranty nakazane.

Manchester, 27 grudnia 1888.

Piszecie w Waszem piśmie i dyskusje prowadzicie względem tych i owych ważnych i mniej ważnych rzeczy. Do najważniejszych przedmiotów w *W. P. Słowie* naturalnie wypada zaliczyć kwestję *Skarbu narodowego*, która jakokolwiek postąpiła naprzód, przecie nie dostatecznie. Zwróciwszy uwagę na tyle nieszczęść, które kraj nasz przechodził i przechodzi, winniśmy być bardziej baczni, ale też i bardziej skrzętni. Zwłoka która zachodzi w ulokowaniu ostatecznem kapitału, jest też zwłoką postępu we wzrastaniu tegoż kapitału. Wielu jest takich, którzy jako dobrzy patrjoci i pełni dobrych chęci służenia Polsce uczynnie i ofiarnie, bez zwłoki by obdarzyli i obdarzali datkiem jakim kto może na skarb narodowy, gdyby widzieli u steru tegoż ludzi z odpowiednią kwalifikacją. Może być, że mi kto powie: dla czegóż ci dobrze myślący nie radzą sami? W ich obronie odpowiem, że wielu jest takich, co mają dobrą myśl i chęć, ale nie są w stanie dla tych lub owych powodów wyrazić swego zdania.

W ostatnich numerach *W. P. Słowa* widzieć się daje, że kwestja co do miejsca ulokowania skarbu narodowego jest prawie rozstrzygniętą. Niech mi więc wolno będzie zrobić kilka uwag:

1° Mając rodaków zamożnych tak w kraju jak i zagranicą, winniśmy wynaleść między niemi takich, którzy będą sobie uważali za honor przyjąć na siebie tę odpowiedzialność i to bezinteresownie, jakto czynią angielscy lordowie, reprezentujący naród w parlamencie, z wyjątkiem sekretarza i urzędników, którzy naturalnie winni mieć wyznaczony dochód.

2° Jeżeli się okaże, że niema między nami takich, jakich szukamy, natenczas kapitał winien być oddanym do banku (Bank angielski), który zagwarantuje pewność kapitału. W takim razie nie wymaga się kasjera kapitalistę, ale za to kasjer musi składać się z kilku osób pod każdym względem nieposzlakowanych i bank, czy to angielski, czy też jaki inny, zobowiązanym być musi nie wydawać pieniędzy jak tylko za kwitancją z podpisem wszystkich (co najmniej trzech) kasjerów i jednego delegata ze Związku narodowego.

3° Administracja Skarbu Narodowego może mieć siedzibę w Paryżu, jako w punkcie centralnym, w razie jednak, gdyby serdeczne pomiędzy Francją a Moskwą stosunki (jakto jest obecnie) wzmogły się, siedziba administracji winna być przeniesioną do Anglii.

Dotąd mieliśmy silną partję przeciwną dążeniom patrjotycznym, obecnie jednak, zdaje mi się, że ona zrzeknie się swego zapatrywania. Nie miałem sposobności w ostatnich czasach czytywać wiele polskich pism i niewiem, czy one wiedzą i donoszą naszej publiczności o działalności moskiewskiej; lecz w pismach angielskich czytuję rzeczy prawie nie do uwierzenia a jednak prawdziwe; np. korespondent z Petersburga do *Daily Telegraph* pisze: «Moskale debatują nad sposobem zaopatrzenia miasta Warszawy w prowizję na czas oblężenia, przez wojska niemieckie, aby jednak zapobiedz wielkim ekspensom, Hurko zaproponował zaopatrzyć miasto tylko dla armii i 50 tysięcy mieszkańców, reszta ludności (około 400 tysięcy) w takim razie ma być wyrzuconą z miasta.» Korespondent zapewnia o przyjęciu przez komitet wojenny tego wniosku i dalej pisze: «Ponieważ mieszkańcy m. Warszawy są głównie Polacy i żydzi, a zatem sympatja wzniecona dla nich, będzie chyba tylko równowagą dla rządu względem kilku ważnych a różnego rodzaju pomysłów, ale nie będzie bynajmniej przeszkodą.» Pod wyrazem «sympatja» rozumieć należy opinję prasy europejskiej, której jednak, jak widno ze wszystkiego, carat się boi. Na ostatek tenże korespondent dodaje: «Gdy o tem postanowieniu Polacy się dowiedzą, zgaśnie w nich wszelka nadzieja pojednania się z moskalami, o czem «polska partja» tutaj (w Petersburgu) dotąd marzyła.»

Niestety taka «partja» czyli kółko polskie znajduje się nie tylko w Petersburgu. Są też podobni pojednawcy w Warszawie, w Poznańskiem i Galicji. Za dowód służy «łaskawe» wprowadzenie języka niemieckiego do polskich szkół a nawet i kościołów, i nabożne poddanie się woli ks. biskupa Dindera. A ci znów, co przyjęli korony hrabiowskie z rąk papiezkich, może za ich dewocję, co oni powiedzą na to np. (według korespondenta do *Standaru*): «Izwolski, minister moskiewski na Watykanie, doprowadził do skutku pojednanie się papieża z caratem; *pape*, czyli papież, dostał obietnicę, że Rossja będzie popierała żądanie papiezkie względem odzyskania doczesnego państwa, a natomiast papież ze swej strony robiąc ustępstwa, zgodzi się na wprowadzenie w polskich kościołach języka moskiewskiego i to we wszystkich obrzędach z wyjątkiem liturgii». Tenże dziennik naostatek dodaje: «Moskale mając takie zezwolenie papiezkie, zrobią wielki postęp w wytępianiu żywiołu polskiego. Do uzyskania podobnych ustępstw papiezkich, dopomógł Rossji wiele poseł francuzki».

Tak, oni pomagają sobie wzajemnie i niby nie wiedzą a właściwie niechcą wiedzieć, jak ciężkie są nam te kajdany ich przyjaźni, kajdany iście godne antychrysta. Jeżeli który z czytelników czytał lub będzie czytał dzieło «Do panslawistów» ś. p. L. Królikowskiego i późniejsze jego prace, znajdzie wiele wyjaśnień, ja bo muszę ograniczyć moję treść ze względu na ciasne ramy *Wolnego P. Słowa*.

Lecz jeszcze słów kilka. Co mamy robić? Ach, jest to wielkie pytanie. Zanim zdobędziemy się na rezolucję, postanówmy czynić co świat loiczny czyni. Bądźmy więc loiczni, nie kupujmy tytułów kiedy nam brak chleba, a jeżeli i ma który jak na teraz, to niech myśli o przyszłości. Szukać przykładu nie potrzebujemy daleko; mamy bowiem Irlandję przed sobą, bierzmy więc przykład z Irlandji. Kiedy ks. biskup Dinder został zamianowany w Poznańskiem, Polacy wysłali pokorny adres do papieża i wskórali co (??): to, że Dinder pomaga dziś prusakom niemczyć Polaków. Kiedy papież wydał encyklikę (przed kilku miesiącami) do Irlandczyków, oni dali mu do zrozumienia, że są dobrymi chrześcianami i że dbają wiele o papieża, jako o głowę kościoła, ale nie rozumieją, aby mieli być jego niewolnikami. Papież był więc zmuszony zmienić treść encykliki, przytem wysłał nuncjusza do Irlandji. Nasi bracia w Poznańskiem, gdyby zamiast pokornego adresu, dali zrozumieć papieżowi swą wolę, wolę narodu, rzecz by stanęła inaczej; a carat widząc to, bał by się robić nawet propozycję papieżowi względem wprowadzenia moskiewskiego języka do polskich kościołów: dziś zaś prawdopodobnie uzyskał zezwolenie papiezkie. I znów, gdyby nasi bracia galicyjanie zebrane galicyjskie krajcary i innych dzielnic monety, jako świętopietrze, oddając papieżowi, wyrazili mu, że to jest z Polski, że naród domaga się protekcji papiezkiej, ale nie jego hrabiowskich tytułów dla jednostek, jestem pewnym, że papież by nie zezwolił ani nawet mówić o wprowadzeniu języka moskiewskiego w polskich kościołach. Przysłowie dobrze powiada: «na pochyłe drzewo i kozy skaczą».

L. S.

Filipopol, 18 grudnia 1888.

(Dokończenie).

Z głosów odzywających się w czasopismie Waszem z różnych stron np. w czasach ostatnich w korrespondencyjach i odezwach *Rodaka* z Rumunii i z Sofii, widzieć jasno można, że Rodacy uznają nieodzowną potrzebę nie tylko zbierania grosza, ale ostatecznego uregulowania sprawy skarbowej. — Tylko przez ostateczne a gruntowne uregulowanie skarbu narodowego, można oczekiwać pomyślnych rezultatów materjalnych, gdyż inaczej sprawa pójdzie nadal żółwim krokiem, a nawet w tył cofnąć się może. Główną przyczyną, że kraj dotąd zbyt słaby wziął udział w przyczynianiu się do dochodów skarbu jest to, że dotąd nie przeprowadzono jednolitej organizacji skarbu, w skutek czego chętne jednostki, któreby chciały dorzucić swój grosz wdowi do skarbony narodowej, nie wiedzą gdzie się z tem udać, a zaś drugie jednostki jeszcze nie wierzące w możliwości zebrania odpowiednich sum, ociągają się, nie zachęcone przez nikogo. — Postawmy sobie przedewszystkiem pytanie, czy my potrafimy coś zrobić, czy skarb narodowy potrafimy doprowadzić do pożądanych rezultatów? Kategorycznie odpowiedzieć można, że tak.

Pozbądźmyż się raz tego uprzedzenia i tych wygodnych wymówek, że kraj nasz biedny, że my wszyscy biedni jesteśmy i t. p. Przypuścić trzeba, że przy należytej organizacji, jeżeli się wszystko należycie wyzyska, przecież się znajdzie w pierwszym roku 2 miljony osób, które po 1 fr. do skarbony wrzucą, to znaczy 2 milijony fr., które nikomu uszczerbku nie sprawią a sprawie znaczny pożytek przyniosą; będzie to coś — ale przecież będzie wiele osób, które złożą więcej i w miarę okoliczności suma ta z roku na rok będzie się znakomicie podwyższać. — Niektórzy powiedzą, że to za mało, by sprawę polską postawić tak jak potrzeba, inni zaś rzekną, że nie potrzeba zbierać, bo jeżeli będzie potrzeba, to pieniądze się znajdą w ostatniej chwili. I jedno zdanie i drugie jest mylne; pierwsze mylne dla tego, że przecież lepiej mieć sumę pokaźną choćby nie dostateczną na poparcie sprawy narodowej, niż nic nie mieć a przy tem te drobne sumki urosną z czasem do wielkiej sumy, a drugie mylne dla tego, że nawet przypuściwszy że w razie potrzeby możnaby znaleść pieniądze, to z jednej strony tak łatwo i szybko to nastąpić nie może, a każda minuta stracona jest drogą, a z drugiej strony potrzeba mieć środki w ręku by przygotować wszystko na chwilę, z której skorzystać będzie można i trzeba, by całej sprawy nie popsuć; zresztą przyznać przecież trzeba, że część tych pieniędzy musiałaby być użytą uprzednio na różne cele narodowe, których

wyszczególniać nie ma potrzeby, a nie tylko na czynne wystąpienie w danej chwili.

Nasuwa się z kolei pytanie, jak przeprowadzić organizację skarbu i gdzie ma być jego stały zarząd. — Stosunki, w których się kraj znajduje pod trzema zaborami, wykluczają możliwość ustanowienia stałego zarządu w kraju — potrzeba to przeto uczynić po za granicami państw zaborczych. — Pod wielu względami nadawałaby się Ameryka na siedzibę stałego zarządu, jednakże przeciw temu przemawiają nader ważne przyczyny, a mianowicie, raz, że Ameryka zbyt jest odległą od Europy, gdzie nasza sprawa się rozgrywa i kiedyś rozegra, a powtóre, że bezpieczeństwo kapitałów w Ameryce z powodu przyspieszonego życia handlowego, rezykownych przedsiębiórstw, częstych a karkołomnych operacyj, nie daje należytej gwarancji.

Pozostaje przeto do wyboru Europa i to Francja lub Anglija, które najwięcej sprzyjałyby przeprowadzeniu tej instytucji. Z wielu przyczyn pierwszeństwo trzebaby dać pierwszej, gdzie ostatecznie, mimo klęsk i zmian, zawsze jeszcze jest serce Europy — ale z resztą jest to kwestja, którąby rozważyć należało. — W jaki sposób należałoby przeprowadzić organizację skarbu, jest to może najdelikatniejsze i najtrudniejsze do rozwiązania pytanie. Przedewszystkiem musiałaby być ustanowiona stała komissja skarbu w jednym z centralnych punktów Europy. Do zarządu wejść winni ludzie znani, rozumni, prawego charakteru i zasad, nieposzlakowanego życia i cieszący się zaufaniem ziomków. Do tej komissji wejść by mogli po jednym lub dwóch przedstawicieli dotychczasowych częściowych skarbów, którychby członkowie tych instytucji do tego wydelegowali; a oprócz tego ludzie znający się na sprawach finansowo-prawnych. — Majątkowych gwarancji od członków zarządu w naszych stosunkach trudno wymagać, więcej polegać by trzeba na kredycie osobistym, prócz chyba osób, któreby w swem przechowaniu pieniądze miały; zresztą statut powinien dokładnie określić prawa zarządu co do rozporządzalności skarbem. — Dla uniknienia możliwych zamachów ze strony naszych najdroższych przeciwko skarbowi narodowemu, jako też i dla zasłonięcia skarbu od możliwych nadużyć jednostek, jak na obecne czasy, mniemam, że najlepszą byłoby rzeczą, by wytworzyć zarząd stały, ułożyć statut, przepisać zarządowi dokładnie jego atrybucje, oznaczyć sposób lokowania i użycia pieniędzy zebranych, a pieniędzy nie koncentrować w jednym ręku, lecz pozostawić je rozdzielone w poszczególnych grupach, które się utworzyły lub mogą utworzyć, a tylko zwierzchniczy nadzór i rozporządzalność pozostawić stałemu zarządowi. W ten sposób utworzy się jedna i jednolita instytucja skarbu pod jednym stałym zarządem, a pieniądze mogą być za wiedzą i zgodą centralnego zarządu trzymane i lokowane w miarę okoliczności i miejscowych stosunków w poszczególnych krajach Europy. W poszczególnych krajach, gdzie tego zajdzie potrzeba, możnaby utworzyć pod kontrolą głównego zarządu podkomitety czyli zarządy miejscowe, wybrane zaufaniem miejscowych rodaków, któreby się również zajęły lokowaniem poszczególnych funduszów skarbu, znając miejscowe stosunki i ściąganiem dochodów skarbu. W miejscowościach, gdzie komitety osobne istnieć nie mogą, co zwłaszcza w kraju zachodzić może, potrzebaby naznaczyć zaufane osoby na poborców, którzy by zebrane pieniądze, do kasy, którą im się wskaże przesełali. — Ta metoda rozdzielenia skarbu na poszczególne grupy — ale pod ogólnym zarządem, ma tę praktyczną stronę, że z jednej strony, przypuściwszy zamachy obcych przeciw skarbowi lub nadużycia swoich, mogłaby być narażoną na szkodę tylko pewna część skarbu, a nie jego całość — a z drugiej strony, ponieważ gwarancja osób wchodzących w skład centralnego zarządu jest więcej osobistą niż realną, a między wychodźtwem nie ma powag ogólnie znanych i cieszących się ogólnym zaufaniem rodaków, to podatkujący więcej mogą mieć zaufania do podkomitetów, w skład których wchodzą rodacy przez nich wybrani i im znani, żyjący między nimi, niż do osób, których może nigdy nie widzieli, ani o nich słyszeli. — Zakładanie jakiegoś rodzaju banku lub lombardu, nie uważałbym za stosowne, bo raz że wszelkie operacje finansowe powinny być wykluczone w tym wypadku, by nie narażać kapitału na stratę, a oprócz tego instytucja banku lub lombardu wymaga manipulacji nader skomplikowanej i kosztownej. — Kapitał w poszczególnych krajach lokowany być może w bankach dających pełną rękojmię na imię pewnych stowarzyszeń polskich lub osób prywatnych (względem których osobno upewnić się można), może być lokowany w papierach wartościowych pewnych i przynoszących procent, choćby umiarkowany i t. p. Zresztą to będzie rzeczą statutu i zarządu centralnego.

Nie mam pretensji, by zdanie moje miało być ogólnie przyjęte — ale poruszam tę sprawę, oparty na pewnej znajomości stosunków, by się przyczynić choć w części do wyświetlenia tej piekącej sprawy, zainteresować nią Rodaków i wywołać dyskussję — a przecież się to zrobi, byle się tem zająć szczerze i na serjo. S.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Psuje się coś — psuje w kreacji forsowanej. Największy cesarstwa Niemieckiego zwolennik zaprzeczyć nie może, że w tym gmachu wspaniałym — skrzypieć poczynają zawiasy. Symptomy niedomagania jawią się jeden po drugim. Niektóre z nich zaznaczyliśmy w przeglądzie poprzednim. Obecnie przybywają nowe, ukazujące się pod postacią niepowodzeń polityki niemieckiej. Pierwsze to niepowodzenia, ale — zaczęły się już. Fizyka nas uczy, że wyrzucony do góry ciężar dochodzi pewnej wysokości, na wysokości tej zatrzymuje się i spadać poczyna. Spadanie zrazu odbywa się bardzo powoli i nieznacznie. Tym prawom balistyki podlegają zarówno fabrykaty Krupp'a, jak fabrykaty książąt Bismarków. Natura jednakowo traktuje wyżyny wszelakie, nie czyniąc dla cesarstwa Niemieckiego wyjątków. W stanie zwrotu ku spadaniu znajduje się carstwo Moskiewskie i w takiż sam stan wchodzi już wytwór księcia; sam zaś książę, ów mąż stanu żelazny, zdradza rozstrój umysłowy. Pokazało się to w izbie pruskiej przy rozprawach nad dotkniętą grubem niepowodzeniem polityką kolonjalną. Przeciwnikom awantur afrykańskich (Richterowi i Bambergerowi) Bismark odpowiadać nie umiał. Kilkakrotnie zabierał głos i za każdym razem miął się, jąkał, po kieszeniach swoich czegoś szukał i niedorzeczności plótł. Syn mu z pomocą przychodził, ale pomoc ta na nic się nie zdała. Izba nie odmówiła kredytów żądanych, lecz przez to nie zasłoniła, ani porażki parlamentarnej człowieka, pod którego rozkazami zostaje, ani słabych stron przedsiębiorstwa, które nie ma przyszłości. Na polu kolonjalnem Niemcy spółzawodniczyć nie są w stanie z mocarstwami, co się już na niem od dawna osiedziały. Dla zapewnienia na polu tem powodzenia potrzebaby im Holandii, która jest do wzięcia i którąby zabrały, gdyby nie to, że powodzenia dotychczasowe nie zapewniły im przewagi takiej, ażeby pozwalać sobie mogły na wszystko. Wobec przewidywanego z dnia na dzień opróżnienia tronu holenderskiego ministerjalne angielskie organy palcem im kiwają i wołają: « Nie rusz! » I biedne Niemcy znosić muszą angielskie grymasy. A bardzo im potrzeba Holandii! — tak dla uzyskania większej brzegów morskich rozciągłości, jakoteż dla tego, że kraj ten, posiadający rozległe i bogate kolonje, wprowadziłby je od razu na pole, na które wejść pragną, i oszczędził przykrości i upokorzeń, jakich doznają ze strony Arabów zanzibarskich i Negrów kameruńskich, którzy, nie szanując sztandarów wielkiego cesarstwa, biją i pędzą Niemców bez litości. Biedne Niemcy!

Niepowodzenie polityki gabinetu berlińskiego zaznacza się i w innej jeszcze stronie. Troiste przymierze chwiać się poczyna. Notowaliśmy usiłowania, mające na celu oderwanie od onego Austrji. Usiłowania te nie ustają. Nie wiadomo, jakim ich będzie wynik: czy Austrja, wbrew politycznej tradycji swojej, wierną danemu słowu pozostanie, czyli też, pozostając tradycji wierną, przyjaźń swoją więcej dającemu sprzeda? Kwestja ta jest w zawieszeniu a obok niej staje inna bardziej dla potrójnego przymierza groźna. We Włoszech przeciwko sojuszowi z Niemcami i Austrją oświadczyła się opinja publiczna. W celu tym do Medjolanu zwołany został Kongres pokoju, na którym krytyce surowej poddaną była polityka pana Crispi, powolna dla Niemiec, drażniąca względem Francji. W manifestacji tej udział brali reprezentanci Francji republikańskiej, jakoteż socjaliści niemieccy. Manifestacje podobne powtórzyły się w Neapolu i w innych miastach. Dzienniki rządowe i w ogóle konserwatywne doniosłość ich obniżają; ponieważ jednak zaprzeczeniu nie ulega, że we Włoszech opinja publiczna ma głos i z głosem tym rząd liczyć się musi, surową przeto naganę, udzieloną rządowi za sprzymierzanie się z gabinetem berlińskim uważać należy za podstawianie nogi księciu kanclerzowi. Czy to mu nie wadzi? Wadzić musi

bodaj trochę, albowiem na pewne liczyć nie może, że w razie danym włoska armja pójdzie przeciwko Francji. W polityce sytuacja nie uważa się za koniecznie dobrą, gdy w akcji zamierzonej na wejść do takowej mający czynnik liczyć na pewne nie można.

Z wiadomości, nadchodzących z Rossji, jest do zanotowania nowy sukces finansowy, przedstawiający się pod postacią budżetu na r. 1889 obrachowanego tak, że rozchody ani o jedną kopiejkę nie przewyższają dochodów. Dochody 895,161,810 rubli sr. i rozchody 895,161,810 rsr. Dr. Dunajewski wykazał w budżecie austrjackim przewyższkę 170,000 złr. w dochodach. P. Wiszniegradzki wzgardził takim sposobikiem — wyrachował się co do kopiejki, pomnąc snadź na przysłowie polskie: «Pamiętaj rozchodzie być z przychodem w zgodzie» i... wyprawił do Europy agientów, celem wykołatania nowej pożyczki. Potrzeba pożyczania świadczy o świetnym finansów stanie. Ze świadectwem tem łączą się zaręczenia pokojowe, wygłoszone przez cara ustnie i na piśmie w dzień Nowego Roku st. st. Car zaręcza pewność pokoju i równocześnie pomnaża w okręgach wojennych warszawskim, kijowskim i odesskim siłę zbrojną, nakazując konsystujące w tych pogranicznych krajach bataljony strzeleckie poprzemieniać na pułki. Wedle zwykłego rzeczy rozumienia, na pokój siła zbrojna się zmniejsza. Wedle zwykłego rzeczy rozumienia, przy świetnym finansów stanie pożyczek się nie zaciąga. Pokazuje się ztąd, że w Rossji rzeczy na opak rozumieć należy. *Si vis pacem, para bellum ; si vis pecuniam* — pożyczaj.

W Austrji, niby bomba, wielka dla Galicji pękła łaska — łaska, o której dowiedziawszy się obradujący we Lwowie o propinacji sejm wyraził wdzięczność swoją przez powstanie i przez wydanie trzykrotnie okrzyku: «Niech żyje!» Okrzyk ów odnosił się do cesarza, który łaskę wyświadczył. Na czemże ona polega? Czy najjaśniejszy pan wynalazł sposób na zażegnanie bankructwa ekonomicznego? — czy wyrównał zatargi pomiędzy warstwami społecznemi i narodowościami? — czy wyzwolił z pod opieki policyjnej prasę? — czy bodaj zdjął z kraju powijaki jezuickie? Nie! Łaska wyraziła się inaczej. Od d. 21go stycznia r. b. biskup krakowski tytułować się będzie: «księciem biskupem». Tyczące się znamienitego faktu tego odręczne pismo cesarskie do ministra wyznań i oświaty brzmi, jak następuje: «Ponieważ dokonano już organizacji nowej djecezji krakowskiej, widzę się spowodowanym, uwzględniając kościelne stanowisko tego biskupstwa, zarządzić, ażeby każdoczesny biskup krakowski używał godności książęcej i nosił tytuł księcia biskupa». A no — cieszmy się! Przybywa nam biedy i tytułów.

ROZMAITOŚCI

= *Obchody rocznicy styczniowej w kraju.* — W Galicji, jak w roku każdym, tak i w obecnym, po miastach i miasteczkach święcono uroczyście rocznicę walki o niepodległość r. 1863. W Krakowie na nabożeństwo za poległych publiczność bardzo licznie zapełniła kościół OO. Dominikanów. W głównej nawie stanęły cechy rzemieślnicze ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano: «Boże coś Polskę». We Lwowie również uroczyście pamiątkę tę święcono, a wieczorem odbyło się posiedzenie Towarzystwa weteranów r. 1863.

*
* *

= *Czego jeszcze moskale nie wymyślą.* — Czytamy w organie, mającym za zadanie moskalenie Litwy, w *Wileńskim Wiestniku*, co następuje: «Za panowania Katarzyny II w r. 1795 nastąpiło przyłączenie księztwa Litewskiego do cesarstwa. Jeżeli tedy przyłączenie Małorossji upamiętnione zostało pomnikiem wzniesionym na cześć Chmielnickiego, to równie naturalną i słuszną byłoby rzeczą upamiętnić także przyłączenie Białej Rusi i Litwy postawieniem pomnika w Wilnie. U stóp pomnika możnaby umieścić medaljony ważniejszych działaczy, którzy pracowali i położyli swój żywot w obronie sprawy narodowej». Fundusz na pomnik radzi dziennik zbierać drogą składek «dobrowolnych».

*
* *

= *Generał-gubernatorstwo w Kijowie.* — Polskie i moskiewskie pisma zawiadomiły, że znalazł się nareszcie śmiałek na posadę generał-gubernatora w Kijowie. Jest nim generał-lejtnant, naczelnik prowincji Terskiej na Kaukazie, ataman terskiego wojska kozackiego, jakiś p. Smiekałów. Jaką będzie jego rola przy generale Radeckim? Nie jest to jednak jeszcze wiadomość urzędowa.

*
* *

= *Tryumfy polskie.* — Dnia 26 stycznia w Genewie, w uniwersytecie, odbyło się rozdawnictwo nagród konkursowych. Dwie nagrody dostały się Polakom: jedna pannie Marji *Stefanowskiej*, druga panu Tadeuszowi *Zaborowskiemu.* Oboje byli słuchaczami uniwersytetu genewskiego.

*
* *

= *Wiec polski.* — Komissja wiecowa, zawiązana na walnym wiecu poznańskim d. 15 listopada 1887 r., celem przestrzegania, aby nauka języka polskiego zakazana w szkołach, pielęgnowaną była troskliwie w domu, wydała obecnie odezwę, w której zdając sprawę z dotychczasowej działalności, polegającej głównie na organizowaniu wieców, udzielaniu rodzicom skazówek, jak uczyć języka polskiego i zachęcaniu do zakładania tak zw. «Kółek rodzicielskich», zawiadamia, iż postanowiła na d. 12 lutego zwołać do Poznania walny wiec, na którym radzić będzie o środkach obrony narodowych i religijnych praw Polaków. Na odezwę tę wyzwierzyła się *Köln. Zeitung* i odsądziła Polaków od prawa liczenia na przyszłość, a biskup wrocławski, Kopp, zabronił księżom szląskim brania w wiecu udziału.

*
* *

= *Nowa moskiewska pożyczka.* — Moskale, powodzeniem zachęceni, starają się, jak twierdzi *Ind. Belge*, o zaciągnięcie nowego długu w ilości 1000 miljonów franków. Z tego 300 milj. użytych ma być na wykupienie będących w obiegu obligacyj z pożyczki roku 1873, reszta zaś — prawdopodobnie (?) ... na budowę nowych dróg żelaznych.

*
* *

= *Szkoły ludowe w Austrji.* — W Cislitawii szkół ludowych, według urzędowych źródeł liczba wynosi 17,416, z tych 8,500 jednoklasowych. Według języka wykładowego: szkół niemieckich jest 7,607 na 8,008,864 Niemców, czeskich 4,319 na 5,180,908 Czechów, ruskich 1,666 na 2,792,667 Rusinów, polskich 1,544 na 3,238,534 Polaków, chorwackich 633 na 563,615 Chorwatów, słoweńskich 535 na 140.306 Słowaków, włoskich 908 na 1 milj. 568,683 Włochów, rumuńsk. 61 na 190,796 Rumunów, madziarskich 4 na 9,887 Madziarów; na Bukowinie z mieszanym wykładowym językiem jest szkół 451. Wykaz powyższy nie tyczy się Translitawii, to jest węgierskiej połowy monarchii. Co do szkół w Galicji i narzekań a skarg wytaczanych w dziennikarstwie moskiewskiem na ucisk narodowości ruskiej przez Polaków, zauważyć należy, że przy owym ucisku na 2,792,667 Rusinów jest szkół ruskich 1,666, w Rossji zaś na Rusinów 12-15 milionów, szkółki ruskiej nie ma ani jednej.

*
* *

= *Ludność Lwowa.* — Lwów, wedle obliczenia biura statystycznego, z końcem roku 1887 liczył ogółem wraz z wojskiem 120,121 mieszkańców. W roku wspomnionym urodziło się tamże 4,235 dzieci, zmarło 3,918 osób; małżeństw zawarto 950 (jeden ślub cywilny).

*
* *

= *Statystyka uniwersytecka.* — W zimowem półroczu na uniwersytetach austrjackich liczba studentów wynosiła ogółem 13,001, — Wiedeń 5218, Insbruk 862, Grac 1297, niemiecki uniwersytet w Pradze 1470, czeski uniwersytet w Pradze 2301, lwowski 1129, krakowski 1206, czerniejowiecki 259; akademia rolnicza w Wiedniu słuchaczy 236.

*
* *

= *Zapis literacki.* — Znakomitemu powieściopisarzowi, H. Sieńkiewiczowi, nieznajomy jakiś talentu jego wielbiciel ofiarował 15,000 rsr. Sieńkiewicz postanowił z sumy tej utworzyć fundusz żelazny imienia żony swojej, ś. p. Marji Sieńkiewiczowej, odsetki zaś jego przeznaczyć na wieczne czasy na ratowanie chorych literatów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków, lub ich żon, którym lekarze nakazują wyjazd na zimę do którejkolwiek stacji klimatycznej a którym środki na podobną kurację nie pozwalają.

*
* *

= *Zimna woda.* — W kraju Nadbałtyckim, jak wiadomo, rozpoczęła Moskwa prześladowanie klasy ziemiańskiej, która jest niemiecką. Prześladowanie to opierało się na różnicy pomiędzy szlachtą a ludem, który jest estońskim. Ten ostatni, biorąc wygłaszane przez publicystykę kazionną hasła w dobrej wierze, jął się około podniesienia narodowości własnej chodzić. «Ostatnio — powiadają *Mosk. Wiedomosti* — spodziewali się Estowie ni mniej ni więcej, tylko że wszyscy urzędnicy w kraju będą Estami, że uniwersytet zostanie zmieniony z nie-

mieckiego na estoński i t. p. Władze miejscowe musiały robić nie mało wysiłków, by powstrzymać zupełnie bezmyślny zapał owych swego rodzaju działaczy politycznych... Zamiast więc usługi, owi kierownicy opinii publicznej w narodzie estońskim przyczynili tylko narodowi niepotrzebnych kłopotów. Ostrzeżenie atoli powinno w końcu nastąpić. Estowie powinni byli zrozumieć, że rząd russki nie robi żadnej różnicy pomiędzy poddanymi Najjaśniejszego Pana i że rząd postanowił ograniczyć samowolę i władzę Bałtyjczyków wcale nie w tym celu, aby gospodarzami ziemi russkiej zrobić jakicheś Estów». A co! *I po dietom!* Estowie wiedzą już, że nie mogą być gospodarzami w chacie własnej.

* * *

— *Szkół rzemiosłowych dla kobiet* liczy Warszawa ośm: pp. Heleny Gabryelowej (koronkarska), Florentyny Dyman, A. Korycińskiej, Emilji Lewenbergowej, Bronisławy Maleszewskiej, hr. Cecylji Zyberg-Plater, Wiktorji Rassawieckiej i Natalii Smólskiej. Opłata za naukę wynosi 5-10 rsr. miesięcznie. Oprócz tego 24 osoby posiada pozwolenie zakładania szkół takich.

* * *

— *Ofiary dobrowolne.* — Jak korespondent nasz z Warszawy (X. Y. Z.) przepowiedział, gminy w Polsce składają rozmaite, z powodu «opatrznościowego» ocalenia cara i rodziny jego pod Borkami, «dobrowolne» ofiary, fundują nabożeństwa, sprawiają obrazy, świeczniki, krzyże, dzwony, a nawet przyczyniają się do gruntowania «dobrowolnie» prawosławia. «Właściciele domów m. Gostynina — pisze *Warszaws. Dniewnik* — postanowili: należący do miasta dom murowany, w którym obecnie mieści się cerkiew prawosławna, oddać wraz z wszystkiemi budynkami na zupełną własność miejscowego Towarzystwa prawosławnego». Tę dobrowolność jeżeli nazwiemy za grubą, to wyrazimy się o niej bardzo łagodnie.

* * *

— *Cerkwje prawosławne.* — Na budowę cerkwi prawosł. — jak donoszą *Pietierb. Wied.* — rada państwa uchwaliła na r. 1889 dla kraju zachodniego (Litwa i Ruś) rsr. 450,000, dla kraju przywiślańskiego (Kongresówka) rsr. 150,000.

* * *

— *Na wyścigi.* — Kiedy Niemcy zabraniają wystawiać tablice z napisami polskiemi i można się z niemi o to przecie procesować, Moskale możności procesów ani dopuszczają. *Warszaws. Dniewnik* donosi: «Dawno oczekiwane wprowadzenie języka russkiego w korespondencji kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, w sprawach dotyczących eksploatacji, w tych dniach ma być urzeczywistnione. Służący na wymienionych kolejach będą obowiązani wydawać rozporządzenia i udzielać objaśnień w ogólnie państwowym języku». *Po siemu byt'.* Moskale doprawdy zasługują na to, ażebyśmy się z niemi pojednali — jednają nas sobie bez apelacji.

* * *

— *Analfabetyzm w Krakowie.* — Stopień wykształcenia mieszkańców Krakowa wedle różnych wyznań wykazuje znaczne różnice. Protestantów, umiejących czytać i pisać, jest 87%, zupełnie niepiśmiennych 10%; katolików 59% i 32%; żydów 48% i 47,6%. Najwięcej przeto analfabetów znajduje się pomiędzy żydami. Ogółem piśmiennych liczy Kraków 56%, umiejących tylko czytać 6,65, %, nieumiejących ani czytać, ani pisać 36,7%.

* * *

— *Nowe skarby.* — Z Wieliczki *Kurjer Lwowski* otrzymał list następujący: «Dla zbadania pokładów w najbliższej okolicy kopalni wielickiej, jako też w celu poszukiwań za pokładami soli, rozpoczął tutejszy zarząd salinarny w roku 1885 z polecenia ministerstwa skarbu głębokie wiercenie w Kossocicach 3 kilometry na zachód od Wieliczki. Otwór prowadzono do głębokości 330 metrów, t. j. aż do dosiągnięcia warstw wapiennych, stanowiących przęsła piaskowca karpackiego, a więc starszych od formacyj solnych (miocen). W głębokości 220 metrów natrafiono na cienkie pokłady soli, poprzerzynane iłem solnym, miąższości kilkumetrowej; drugi pokład soli wystąpił w 260 metrach otworu; obraz przekroju całego świdrowego wystawionym był w roku zeszłym na wystawie krakowskiej. Obecnie rozpoczęto wiercenie drugiego otworu, odległego 350 metrów w kierunku południowym od poprzedniego. Już przy kopaniu szybu wiertniczego w głębokości dwudziestometrowej napotkano na warstwy iłów, należących bezsprzecznie do formacji solnej, a w głębokości 38 metrów na pokład *soli gruboziarnistej* (zielonej) nadzwyczaj czystej, jaka się znajduje zwykle w górnej części pokładów soli w kopalni wielickiej. Roboty wiertnicze prowadzą się dalej, pokładu soli zielonej dotychczas jeszcze nie przebito zupełnie. Dotychczasowy przebieg robót dowiódł znacznego podniesienia na tym punkcie warstw formacji solnej i pozwala wnosić o znacznem jej rozwinięciu w tem miejscu. Bez wątpienia rzec można, że w otworze świdrowym napotkane będą w dalszym ciągu pokłady innych, niżej położonych soli i co bardzo jest prawdopodobnem, jeszcze obfitsze od pokładów w starej kopalni wielickiej. Ale cóż z tego, kiedy zarząd fiskalny nawet o centa nie zniży ceny soli, choć my, jak to świeżo *pod sekretem* czterech ścian «kwadratu polskiego» w Wiedniu wykazano, drożej sól płacimy niż Czesi.

* * *

— *Zapis Michalskiego.* — Czytamy w *Nowej Reformie* z d. 12 grudnia: «Zapis ś. p. Teofila (powinno być Ludwika) Michalskiego w kwocie 20 tysięcy franków nadesłany już został w przeszłym tygodniu za pośrednictwem banku austro-węgierskiego na ręce prezydenta miasta. Po zamianie waluty uzyskaną została suma 9,615 złr., za którą tymczasowo nabyte zostaną 5 prc. listy galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, aż do dalszego postanowienia w tej mierze przez radę miasta.» Tyczy się to zapisu na cel kształcenia rzemieślników w Krakowie.

* * *

— *Język polski na Szląsku.* — Ostatni reskrypt ministerjalny, będący odpowiedzią na petycję pewnej liczby księży górnoszląskich, brzmi jak następuje: «Wniosek, aby dzieci pochodzenia słowiańskiego (t. j. polskiego i czesko-morawskiego) pobierały naukę religji w języku ojczystym, wziąłem pod rozwagę, nie sądzę jednak, iżby się trzeba do niego w tak ogólnej formie przychylić. Już poprzednik mój rozporządził r. 1872, aby w szkołach górno-szląskich, nie będących czysto niemieckiemi, udzielano nauki religji w najniższym oddziale w języku ojczystym dzieci, oświadczył także, że język słowiański, resp. polski i morawsko-czeski użyty być może i w oddziałach średnich szkoły, celem ułatwienia dzieciom zrozumienia przedmiotu.» Reskrypt ten jest niby przychylny. Cóż jednak! Wykładać nie ma komu po polsku. Księża jedni po polsku nie umieją, drudzy, choć umieją, nauczają po niemiecku dla karjery, tacy zaś co umieją i po polsku by wykładali chętnie, do niemieckich przenoszeni są prowincyj. Z racyj tych reskrypt ministerjalny do praktyki zastosowany staje się, za sprawą wyższych władz kościelnych, działających w porozumieniu z ministrem, literą martwą.

* * *

— *Czesi w Polsce.* — Z korespondencji z Kijowa, zamieszczonej w *N. Reformie*, dowiadujemy się o stosunku kolonistów czeskich do ludności miejscowej na Rusi. Czesi odegrywają tam rolę podobną do tej, jaką odegrywali za czasów giermanizacyjnych w Galicji. Stanęli po stronie rządu, który użył ich za narzędzie do propagandy prawosławnej i anti-polskiej. Nawracenie się Czechów na prawosławie przyjętem zostało przez ludność miejscową obojętnie w ogóle a niekoniecznie przychylnie przez Rusinów, którym zgoła nie zaimponowało z powodu, że podejrzywują w tem interes. Rusini, chylący się ku sztundyzmowi i okazujący coraz więcej niedowierzania, jeżeli nie wstrętu, do *kazionnoj* wiary, nie sympatyzują z «pereklińczykami» czeskimi. Doniosłość też tego faktu w sensie korzyści dla idei moskiewskiej, podnoszoną jest jeno przez kazienne dziennikarstwo, robiące z tego oręż przeciwko Polakom, którzy w sprawie tej zachowywać się nie mogli inaczej, jak obojętnie. Nawracanie jednak Czechów nie obeszło się bez nacisku i oskarzania Polaków. «Z powodu przyjęcia w d. 30 października — pisze korespondent — przez 96 Czechów prawosławia w Ulborowie na Wołyniu, p. Sasko, apostół w rodzaju Naumowicza, nazwał Polaków oszustami i wrogami państwa, a sprawozdawca w *Kijewlaninie*, p. Sinickij, pisze, że *ksiendzy wstriepienuliś* i zaczęli propagandę». Denuncjacja!...

* * *

— *Wojna przeciwko tablicom polskim.* — *Orędownik* pisze: «Po wsiach, skasowano wszędzie w Poznańskiem urzędowe tablice z napisem miejscowości w obu językach krajowych, a zastąpiono je tablicami tylko niemieckiemi. W Pomarzanowicach p. dr. T. Jackowski kazał obok urzędowej tablicy przybić drugą, większą nieco, z następującym napisem: «Wieś rycerska Pomarzanowice, powiat średzki, W. Ks. Poznańskie». Nie długo atoli trwało, a p. J. otrzymał od komisarza obwodowego zawezwanie, aby zdjął tablicę polską i to pod karą 10 marek. Pan dr. J. udał się z żalem do rejencji, która przyznała słuszność komisarzowi. Wtenczas udał się do p. ministra, lecz i ten przyznał komisarzowi i rejencji racją. Ponieważ jednak w piśmie swem p. minister twierdzi, że polska tablica obok niemieckiej zawieszona może wywołać «niepewność», która z nich jest urzędową, przeto p. dr. Jackowski kazał przybić nowe tabliczki z napisem nad polską: «Prywatne uwiadomienie», a nad niemiecką: «*Amtliche Ortstafel*». Tym sposobem omyłka żadna, która z tych tablic jest urzędową, zajść nie może i teraz władze przeciwko polskiej tablicy zapewne nic mieć nie będą.»

SPRAWY EMIGRACYJNE

(M. P.) OKÓLNIK

Do Towarzystw polskich, grup i członków osobno zamieszkałych, należących do Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji.

Obywatele,

Powołani wezwaniem mojem z dnia 23go grudnia 1888 r. wyborce, do głosowania na nowy Zarząd Związku Towarzystw polskich w Szwajcarji, wzięli następujący w głosowaniu udział: Towarzystwo Zurichskie członków 39, — Genewskie 24, — Schaffhauzeńskie 8, — Grupa Vaud 3, — St-Gallen 3, — członek 1 z Baden i 1 z Montreux. Większość absolutna 40. Otrzymali głosów:

na prezesa :	ob. T. Witkowski....	72
	ob. Z. Miłkowski ...	2
	ob. dr. B. Limanowski	1
na wice-prezesa :	ob. W. Bandurski...	78
na rewizora :	ob. E. Szymanowski .	36
	ob. B. Dobrzański...	34
	ob. Piotrowski......	8
	ob. dr. W. Onufrowicz	1

Większość absolutną otrzymali ob. ob. T. Witkowski i W. Bandurski, a zatem prezes i wice-prezes zostali wybrani. Na rewizora wybór ponowić należy, co zarządzi już nowy prezes.

Obok tego, wraz z rezultatem wyborów, Towarzystwo zurichskie przesłało uchwałę, tyczącą się zmiany § 4 Ustawy związkowej. Uchwała ta (1) brzmi jak następuje:

« W dopełnieniu § 4 Ustawy Związku Polskiego w Szwajcarji — celem powiększenia Zarządu — wybrani być mają przez ogół Związku, z podanych przez Towarzystwa kandydatów, kasjer i sekretarz.

» W skutek tego powstaje rozkład czynności w tej mierze, że kasjer zajmie się poborem składki na rzecz Skarbu, udzielać będzie pokwitowania na takowe, prowadzić książki kasowe i składać pieniądze zebrane w banku w myśl Ustawy Związku.

» Sekretarz obowiązany utrzymywać listę członków Związku, prowadzić korespondencję wewnętrzną w miarę porozumienia się z prezesem i za podpisem tegoż, jakoteż prowadzić dokładne protokóły z posiedzeń Związku.

» W miarę potrzeby podniesienia pieniędzy z banku jest konieczny podpis prezesa i kasjera, lub, w razie nieobecności tego ostatniego, sekretarza.

» Jest do życzenia, ażeby prezes, kasjer i sekretarz, stanowiący ściślejszy Zarząd, byli obywatelami szwajcarskimi, a szczególnie dwaj pierwsi i posiadali odpowiedzialność, jaka na nich cięży tak z Ustawy Związku, jak i niniejszego dodatku. »

W myśl uchwały tej Towarzystwo zurichskie, w liczbie członków obecnych 31, głosowało:

na sekretarza :	ob. dr. B. Limanowski gł.	30
	ob. Kossobudzki..... »	1
na kasjera :	ob. dr. W. Onufrowicz »	28

Ciż sami obywatele na też same urzędy otrzymali od grupy St-Gallen po 3 głosy.

Uzupełnienie wyborów, jakoteż przeprowadzenie uchwały Towarzystwa zurichskiego przez obrady Związku będzie zadaniem nowego Zarządu, w ręce którego składam niniejszem urzędowanie.

Zaszczyt przewodniczenia Związkowi dostał się mi w skutek śmierci nieodżałowanej pamięci prezesa Ludwika Michalskiego. Przykład jego przyświecał mi. Starałem się w ślady jego wstępować i, jeżelim mu nie wyrównał, nie pochodziło to z braku dobrej ze strony mojej woli.

Pozostaje mi, Obywatele, podziękować Wam za względy, jakich od Was doznawałem. Nie wątpię, że podobnemi względami otoczycie Szanownego następcę mego, pomagając mu szczerze i gorliwie w zadaniu uporządkowania przebywającego w Szwajcarji wychodźtwa polskiego, oddziaływania na inne kraje, które emigracji polskiej gościnności użyczają i usposabiania się przez to do służenia z całych sił i z całej duszy krajowi własnemu. Ojczyzna wszystkich nas i każdego z osobna usług potrzebuje. Nie skąpmy Jej takowych — dźwigajmy z upadku Polskę naszą!

Genewa, d. 23 stycznia 1889.

Cześć i pozdrowienie.

Wice-prezes: Z. MIŁKOWSKI.

(1) Podpisana przez Sekretarza Towarzystwa Pols. w Zurichu dra Wład. Onufrowicza.

*
* *

W Genewie dnia 22 stycznia o godz. 8ej wieczorem obchód rocznicy odbył się pod przewodnictwem ob. G. Dückerta, prezesa Towarzystwa polskiego. Po przemówieniu prezesa i wice-prezesa i po odczytaniu listów dra Górskiego z Lagor i pułk. Z. Miłkowskiego, sekretarz odczytał telegram ob. T. Witkowskiego z Zurichu z oznajmieniem o złożeniu w banku na rzecz Skarbu Narodowego kwoty przez nieboszczyka Michalskiego zapisanej. Następnie zabrał głos ob. Rapacki. Wieczór zakończyły chóry, złożone ze słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu, które odśpiewały: Boże coś Polskę i Z dymem pożarów.

*
* *

Dnia 15 stycznia r. b. w lokalu Czytelni polskiej (46, rue de l'Arbre-Sec) Zarząd nieukompletowany Związku Narodowego we Francji przystąpił do obliczenia głosów na siódmego członka Zarządu, w obecności 12tu członków (licząc w to 5ciu członków Zarządu). Głosów nadesłano 69, 36ciu zaś nie głosowało.

Rezultat głosowania był następujący:

Ob. ob. Reiff głosów 23, Dr. Gierszyński 19, Rubach 10, Dr. Obrycki 7, Rayski 5, Masson 3. — Wybory te odbyły się po raz trzeci i niedoprowadziły do uformowania Zarządu, zatem nastąpią jeszcze nowe wybory, o czem Zarząd zapewno uwiadomi związkowych.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

JAN KASPROWICZ. *Poezje*, tom jeden, str. 246, z przedmową T. T. JEŻA. (Księgarnia Polska, 14, Plac Halicki, Lwów.) Wydawnictwo Biblioteki Mrówki, która już 259 tomów publiczności dała. Wydawnictwa te sprzedają się bardzo tanio. Poezje J. Kasprowicza, z którego talentem niepospolitym zaznajomiliśmy czytelników naszych w nrze 29 *W. Pols. Słowa*, kosztują tylko 60 centów.

WILHELM FELDMAN. *Żydziak*, szkic psychologiczno-społeczny (Lwów, księgarnia J. L. Pordesa). Powieść ta napisana na tle doskonale autorowi znanych stosunków żydowskich.

Księgarnia nakładowa Teodora Paprockiego i Sp. wydała dzieła i broszury następujące: *Antologja prowansalska*, wybór poezji tonbadurów i felibrów od XI do XIV wieku, dokonany i przetłómaczony przez Edw. PORĘBOWICZA; — *Spirytyzm*, studjum historyczno-krytyczne i doświadczalne przez dra P. GIBIER, przetłumaczył J. W. DAWID; — *Najnowsza ekonomja polityczna* w jej głównych kierunkach na podstawie historycznej i krytycznie przedstawiona p. dra M. MAYER, przełożyli F. JEZIORAŃSKI i J. PIASECKI; — *W państwie gwiazd*, astronomja w pogadankach popularnych, p. M. J. MEIERA, przełożył Feliks WERMIŃSKI; — *Życie i zdrowie człowieka*, rys hygieny popularnej p. A. SCHROOTA, przełożył dr. A. FABIAN; — *Historja cywilizacji* p. dra Ch. SEIGNOBOS, przełożył A. DYGASIŃSKI; — *Wilki* i inne szkice i obrazki p. Klem. JUNOSZĘ; — *Świat ludowy*, nowella p. SEWERA.

NEKROLOGJA

Ignacy Domejko, urodzony na Litwie r. 1802, uczony naturalista, kolega i przyjaciel Adama Mickiewicza, ostatni z Filaretów wileńskich, weteran z roku 1831, założyciel i rektor uniwersytetu w Santjago (w Chili), zmarł tamże d. 23 stycznia r. b. Cześć pamięci męża, co jest narodu naszego chlubą!

Felicja z Wasiłewskich Boberska, urodz. r. 1825, kobieta wysokiego wykształcenia i wielkiego serca, wielkie oddała usługi w zakresie wychowania płci żeńskiej w Galicji, utrzymując przez lat 20 zakład wychowawczy we Lwowie. Gorąca patrjotka; za udział w organizacji narodowej r. 1863-64 skazaną była na więzienie, pozbawiono ją oraz prawa nauczania. W czasach ostatnich zajmowała się rozbudzaniem śród kobiet życia umysłowego, w celu tym miewała świetne odczyty. Brała też udział w pracach piśmienniczych; znaną jest jej « Historja literatury polskiej dla kobiet ». Lata ostatnie spędziła na wsi, w Rudenku pod Łopatynem, pielęgnując męża chorego i nauczając dzieci wiejskie. W Rudenku umarła dnia 15 stycznia r. b.; zwłoki jej złożono w Sienkowie pod Radziechowem. Zapisujemy tu jej słowa: « Polki, pamiętajcie, że wychowujecie młode pokolenie, że przyszłość Ojczyzny niemal w waszych rękach, w waszych duszach jej życie. O kochajcie ją, służcie jej, strzeżcie świętego ognia, strzeżcie czci i godności narodowej ». Oby lekką jej była ziemia ojczysta, którą ona sercem całem ukochała! Cześć Polce zasłużonej!

†

Konstanty Schmidt-Ciążyński, zbieracz zabytków sztuki i antykwariusz, którego cenne zbiory zbogaciły w części muzeum rapperswylskie, w części krakowskie, umarł d. 5 stycznia r. b. w Gorycji, licząc lat 80.

Odpowiedzi od Redakcji.

G. W. D. Warszawa. — Luboć spóźniona będzie drukowaną.

Wilno i Mińsk. — Do numeru następnego.

Z. w Galicji. — Jeden przesyłki tej egzemplarz doszedł nas na Rzym. Zrobiliśmy z niej użytek w numerze 33 « W. P. Słowa ».

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

W ADMINISTRACJI.

P. Słotwiński z Belgradu............... Fr. 10 »

Le gérant: *A. REIFF*

Paryż — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.